№ 129. Kraków 8 Czerwca. — Sobota. Rok 1850.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy niedziele i święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesieczna 5 złp.; kwartalna 14 złot. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 4 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje sie w biurze Expedycyi CZASU przy rogu Szczepańskiéj ulicy Nr. 369.
eniądze przesyłają sie bezpłatnie pocztą *wprost* do biura Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: *Prenumeracyjne pieniądze*

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy następne po 3 grosze.
Listy
nie frankowane nie przyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
☞ Numer pojedynczy kosztuje 8 groszy.

Kraków d. 7 czerwca.

Służebności leśne w Galicyi.

III.

Fundament prawny, na którym pan **J. A. R.** oparł swój wywód, że służebności jak je nazywa leśne, przysługujące włościanom w Galicyi, niemogą być bez naruszenia „praw prywatnych“ uchylonemi, nie musiał mu się znać wydawać dość trwałym, kiedy w obronie tych służebności na przyszłość, ucieka się do innych jeszcze względów; i potrzeby ich utrzymania, usiłuje dowieść z stanowiska moralności, gospodarstwa krajowego, i polityki nawet!

Co do stanowiska moralnego: Pan **J. A. R.** pisze: „przypuściwszy atoli prawdę twierdzenia, „że prawo wrębu i zbiórki w lasach, przyznane „było włościaninowi w zamian, za jego powinności poddańcze; przypuściwszy, żeby taki stósunek prawny (to jest, *ex nexu subditelae*) „mógł być nawet pomyślanym (!) pomiędzy włościaninem a jego niegdyś panem; cóż to dowodzi?.... Jeżeli niewola (!) *(die Leibeigenschaft)* i jéj płód, to jest pańszczyzna, „zniesionemi nakoniec zostały, jako niedające się „pogodzić z moralnością i stanem obecnym „oświaty; czyliż dla tego służebności leśne, przysługujące włościaninowi, przeciw którym nie „zachodzi najmniejsze kryterjum moralne, mają być także zniesionemi?“

Najprzód zwracamy uwagę pana **J. A. R.** na okoliczność, że w argumentacyi swojéj z stanowiska moralnego, przyzywa znowu w pomoc własną wyobraźnią, tak, jak to już w dowodzeniu swego założenia z stanowiska historyi, — przy okoliczności owego karczowania lasów, dość nieszczęśliwie próbował. Pan **J. A. R.** zapomina, że co innego jest niewola, (die Leibeigenschaft), a co innego stósunek poddańczy, osadzonego na gruncie *ex nexu subditelae*. Niewola, (die Leibeigenschaft) użyta przezeń do podniesienia oczywiście efektu malowanego *con amore* obrazu; nie istniała w Polsce nigdy, względnie włościan osadzonych na gruncie, ani *de jure* ani *de facto*. Takich ustaw jak była „prawda ruska Jarosława,“ albo w Niemczech tak zwana „*leges barbarorum*“ z czasów Merowingów, albo „frankońskie kapitularze,“ nie miała Polska nigdy! — Włościanin, spełniający rolę, siedział w Polsce na gruncie z mocy nadania, i z prawa lennego, ale nie w rzymskiéj dzierżawie; był więc poddanym nietylko dziedzica, ale i państwa (Staat), którego słoniły prawa; ale nie był nigdy niewolnikiem, rzeczą, od woli swego dziedzica zawisłą.

W obec przeto faktum niezaprzeczonego, że niewola (die Leibeigenschaft) nie istniała nigdy w Polsce względem włościan na gruncie osadzonych; a przeto, że pańszczyzna — nie była jéj płodem, ale wypływała z prawa lennego, — przeciw moralności którego, nikt jeszcze i nigdy wystąpić nie miał odwagi; — niknie jak widzimy posępne tło nie-moralności, którém pan **J. A. R.** obraz swój stósunków pomiędzy włościaninem a dziedzicem w Galicyi, — podłożył; — i pańszczyzna, jako płód nie niewoli, ale naturalny wypływ bardzo moralnego stósunku, jakim był stósunek lenny, ukaże się w zupełnie innem świetle, aniżeli ją pan **J. A. R.** wystawił. Będzie ona w tém położeniu rzeczy nie czém innem, tylko prostym czynszem z gruntu, opłacanym przez użytkującego, właścicielowi tegoż gruntu, pod postacią robocizny; będzie jednem słowem bardzo moralnem zobowiązaniem się, na zasadzie „*do, ut facias*.“

Takim też w istocie była zawsze w Polsce. Że źródłem pańszczyzny w Niemczech, w Austryi itp. — mogła być i była rzeczywiście niewola (die Leibeigenschaft) niegdyś włościan na gruncie osiadłych; tego niezaprzeczamy, bo niewola (die Leibeigenschaft) dotrwała w Niemczech i Austryi aż do ostatnich czasów i została tam zniesioną dopiero w połowie zeszłego wieku, kiedy za przykładem Karola Fryderyka badeńskiego — poszedł Cesarz Józef II., i uznając włościan za siedzących na gruntach z prawa lennego; tudzież za poddanych państwa *(Staats-Unterthanen)*, czém wprzódy nigdy nie byli, niewolę ich tém samém (die Leibeigenschaft) w państwie swojém zniósł [1]). — Dobroczynne powyższe rozporządzenia Józefa II., nie dotyczyły wcale Galicyi, bo uchylały stan rzeczy, którego tam nigdy nie było; i dla tego też patenta jego robocze *(Frohn-Patente)*, dla Galicyi wydane, mówią wszędzie o włościanach galicyjskich, jako o „poddanych państwa,“ bo niemi byli jeszcze i za czasów polskich; i regulują tylko ich wzajemne obowiązki i prawa, z prawa lennego *ex nexu subditelae* wynikłe.

Stósunki przeto poddanych w Galicyi do ich dziedziców, a głównie pańszczyzna, nie była tam nigdy wypływem niewoli, a zatém stanu, ubliżającego moralności; ale była, jak słusznie mówi *Skrzetuski, (w dziele: Prawo polityczne narodu polskiego, przez ks: Wincentego Skrzetuskiego, w Warszawie Tom II. Roz. 4.)* „wypływem fundamentalnych warunków przemysłu, kraju rólniczego; i znajdywała się w jak „najściślejszym związku, z produkcyą krajową.“ Jak dalece zaś słowa Skrzetuskiego są prawdziwe? stan obecny Galicyi po zniesieniu pańszczyzny, i czekająca ten kraj przyszłość, udowodnić nieomieszkają.

Jeżeli przeto autorom Ustawy Sejmowéj z d. **7** września **1848** roku, przewodniczyła myśl, że znosząc pańszczyznę, niweczą tém samém ostatni ślad i zabytek stanu niegdyś, który moralności ubliżał; nie idzie zatém, żeby Galicya miała być solidarną z resztą monarchii, co do *genesis* ustawy, o któréj mowa. Galicya, przyjmuje ustawę z dnia **7** września, to jest, zniesienie poddaństwa *ex nexu subditelae* — jako postęp, czasem obecnym wymagany; — ale jéj nie może przyjąć jako expijacyą za przeszłość, której z innemi prowincyami monarchii nigdy nie dzieliła.

Widzimy z tego, że w źródle pańszczyzny, którą odrabiali włościanie galicyjscy, nie było nic nie-moralnego, jak skoro źródłem jéj nie była niewola, jak pan **J. A. R.** utrzymuje, ale zobowiązanie użytkującego z gruntu, nieubliżające bynajmniéj moralności, wypłacania czynszu właścicielowi tegoż gruntu, monetą, w którą go natura sama uposażyła, to jest osobistą pracą; a jeśli zważymy, że pańszczyzna ta była nadto dla kraju rólniczego, jakim jest Galicya, stałym i zapewnionym kapitałem obrotowym, przeznaczonym do wydobycia z ziemi jedynego produktu, jaki zapewniał jéj byt, jéj wzrost i przyszłość, litować prawdziwie będziemy retorów, którzy w imieniu ogólnych teoryj, do kraju, jego położenia, jego potrzeb i jego warunków bytu wcale niezastósowanych, wyzuli kraj nagle z siły żywotnéj bytu, która się jak na teraz żadną inną zastąpić nieda; i dzieło własnego nierozważnego zapału, klęskę kraju niepowetowaną, usiłują dziś wytłómaczyć, usiłują usprawiedliwić, potrzebą jakoby wymierzenia satysfakcyi moralności, któréj, przynajmniéj w Galicyi, kapitał pracy, zapewniony jéj przemysłowi rólniczemu, w robociźnie użytkujących z gruntu, nigdy i w niczém nie ubliżał!

Jeżeli praca osobista, w zamian za wynagrodzenie lub użytek jakikolwiek (bo to jest jedno), ma ubliżać moralności, to znieść potrzeba pracę ręczną za najem, i ograniczyć pracę osobistą każdego, do potrzeb jego tylko własnych. W obec takiéj zasady, rękodzieła, handel i przemysł wszelki, staną się niepodobnemi i uchylonemi być winny; bo robotnicy w warsztatach, pracujący ręcznie w zamian za przyodziewę i życie; bo rękodzielnicy przy fabrykach, najmujący się do roboty za pieniądze lub inne wynagrodzenie; bo zresztą każdy oddający drugiemu osobistą pracę, w zamian za jakiekolwiek korzyści, będą wedle teoryi, jaką pan **J. A. R.** i jemu podobni deklamatorowie o moralności wygłaszają, tylko niewolnikami, tylko ofiarami średniowiecznéj *Leibeigenschaft!*

Lecz wróćmy raczéj do przedmiotu! — Pan **J. A. R.** jest zdania, że jeżli pańszczyzna jako płód niewoli, zniesioną została w Galicyi, w holokauście obrażonéj jakoby moralności, nie dowodzi to bynajmniéj, żeby obowiązki niegdyś pana, naprzeciw poddanemu swemu, przeciw którym jak pan **J. A. R.** twierdzi, nie zachodzi najmniejsze kryterjum moralne, uchylonemi być także miały!

Założenie powyższe, niezdolne wytrzymać najmniejszéj krytyki nawet wtedy, gdyby pańszczyzna, jak pan **J. A. R.** utrzymuje, była w samej rzeczy — płodem i zabytkiem niewoli; — tém mniéj ją wytrzyma — po udowodnieniu, że genesis pańszczyzny w Galicyi, przez pana **J. A. R.** stawiona, jest z gruntu fałszywą. Że założenie pana **J. A. R.** pozbawione jest wszelkiéj zasady wrazie nawet, gdyby udowodnionem być miało, że pańszczyzna w Galicyi była wypływem niewoli, przekonamy go praktycznym i z nowszych czasów czerpanym przykładem. — Kiedy parlament angielski, aktem emancypacyi z dnia **1** czerwca **1834**, wieńczył długoletnie usiłowania przyjaciół ludzkości, jakimi byli *Las Casas* i *Wilberforce*, i niewolę murzynów w wszystkich pozaeuropejskich posiadłościach angielskich znosił, uznając obowiązki niewolników względnie ich panów niemoralnymi i ludzkość obrażającymi, nie uznał przecie, ażeby obowiązki panów względnie ich niegdyś niewolników, przeciwko którym nie zachodziło żadne kryterjum moralne, miały być moralnemi, i mimo zniesienia pierwszych, trwać daléj miały. Jak dziedzic dóbr w Galicyi, miał obowiązek dotacyi swego poddanego, to jest, dozwolenia mu między innemi wrębu lub zbiórki w swych lasach; tak właściciel plantacyi na Jamajce, miał obowiązek — dostarczania niewolnikowi i jego małoletnim dzieciom żywności, pomieszkania i odzieży; miał wreszcie obowiązek starania się o jego zdrowie i ratowania wrazie choroby. Obowiązki te ostatnie, to jest, wła-

[1]) Że niewola włościan *(die Leibeigenschaft)* w ścisłym tego słowa znaczeniu, dotrwała w Niemczech do drugiéj połowy zeszłego wieku, przekona się pan J. A. R. z dzieła: Encyklopedya Stanu Tom IX artykuł: die Leibeigenschaft. Mimo to atoli, jeszcze w latach pomiędzy 1776, a 1784, Landgraf Hessen-kasselski handlował ludźmi do Anglii. Za dostawę ludzi w wojnie przeciw Ameryce północnéj, zapłaciła mu Anglia 2,276,778 talarów.

ściciela plantacyj naprzeciw swemu niewolnikowi; nie ulegały pewnie żadnemu moralnemu kryteryum, a przecież prosta słuszność nie pozwalała na ich utrzymanie, i razem z obowiązkami niewolnika względnie pana, zniesionemi zostały. — Usamowolniony więc murzyn, stając się wolnym, przychodził do wolności *cum onere et beneficio*. Musi dziś tak dobrze pamiętać, o wyżywieniu i utrzymaniu swém własném i swych dzieci, jak każdy inny wolny człowiek; i nietylko że utrata używanych niegdyś dobrodziejstw, chociaż przeciw nim żadne moralne kryteryum nie zachodziło, nie ubliża moralności, lecz owszem, utrata ta zbogaciła go jednym moralnym bodźcem więcéj, kiedy na niego włożyła obowiązek, żeby tak jak każdy inny wolny i wykształcony członek towarzystwa, starał się własną pracą i przemysłem, o utrzymanie swoje i swéj rodziny!

P. J. A. R. usiłuje atoli wmówić w świat i w siebie, że moralność wolności polega na tém, żeby uwolniony, emancypowanym był od obowiązków, ale pozostał w używaniu przywilejów niewoli!... Niewiemy wprawdzie, w któréj szkole i jakich moralistów, kształcił p. J. A. R. wyobrażenia swoje o moralności i wolności, pozwoli atoli, że przeciw zasadom takich moralistów! jak najuroczyściéj protestować będziemy! Wolność, pojmowana z takiego moralnego stanowiska, na jakim stanął p. J. A. R. w swéj obronie przywilejów niewoli, by aby nie czém inném, tylko patentem swobody na próżniactwo; i zamiast prowadzić społeczność naprzód, byłaby hasłem jej degradacyi! Na taką przeto wolność zgodzić się w żaden sposób niemożemy; bo my w wolności widzimy wspólne wszystkim prawo do wyścigów, nietylko w trudach, staraniach, w rozkoszach, ale także i w zawodach tego mizernego życia! ale nie blankiet wystawiony przez towarzystwo, na rzecz Sybaryty, zapewniający mu bez pracy jego wygody lub potrzeby, choćby się zresztą ten Sybaryta, wywiódł pochodzeniem niewolnika, w piątym lub szóstym pokoleniu!

Jeżli więc założenie p. J. A. R. niezdoła się utrzymać nawet wtedy, gdyby udowodnioném było, że zniesiona w Galicyi pańczyzna była wypływem i płodem niewoli?... cóż się dopiero z nim stanie, jak skoro stawionym jest dowód, że pańszczyzna ta, zamiast być zabytkiem stanu, ubliżającego moralności, była tylko następstwem, w kraju rolniczym koniecznym, stósunku wcale moralnego, jakim był stósunek między nadawcą a lennikiem?... Jakiekolwiek przyczyny wpływać mogły na zniesienie obowiązków włościanina, z nadania takiego płynących, te same przyczyny, wpływają na uchylenie jego praw na tém samém nadaniu niegdyś opartych; bo utrzymanie praw takich, obok zniesienia obowiązków, byłoby dopiero w całém znaczeniu tego słowa aktem niemoralnym, jakim jest w każdym razie, obraza praw najwyższéj sprawiedliwości.

Jakiż więc tytuł, pytamy się raz jeszcze, może w podobnym położeniu rzeczy, przemawiać za utrzymaniem w Galicyi na rzecz włościan, prawa do zbiórki lub wrębu w lasach ich dawnych panów, po rozwiązaniu ich poddańczego stósunku?... Miałażby tym tytułem być ich potrzeba?...

Jakkolwiek p. J. A. R. niepowiada tego nigdzie wyraźnie, cała atoli jego dalsza argumentacya w obronie służebności o których mowa, do takiéj a nie innéj prowadzi konkluzyi. P. J. A. R. dowodzi w dalszym ciągu swéj obrony, że prawo do wrębu w lasach, jest tak żywotną kwestyą potrzeby dla włościanina, iż w zamian za jego utrzymanie, odstąpiłby z chęcią i praw własności i praw obywatelstwa, co dopiero nabytych. Jakkolwiek niezaprzeczamy, że drzewo opałowe i budowlane, jest dla włościanina w Galicyi celną potrzebą, któréj zaspokojenie musi być dla niego kwestyą żywotną; przecież zanim w takiéj potrzebie, jakkolwiek niezaprzeczonéj, uznamy tytuł prawny do nabycia praw służebności, naprzeciw cudzemu mieniu, czekać będziemy, aż teorye nowszych reformatorów społeczeństwa, jakiemi są: Fourrier, Proudhon i Cabet wejdą w poczet prawd i zasad praktycznych, i staną się regułą stósunków przyszłego towarzystwa. Potrzeba ubogiego, nie co innego, jest w doktrynach tych marzycieli jedynym także tytułem, z którego wywodzą mniemane prawo do podziału z bogatszym, niezaprzeczoną jego własnością. Z potrzeby pomieszkania, wywodzą ci apostołowie obowiązek dla właścicieli domów, żeby wynajmując lokale, nie żądali w zamian za to żadnego czynszu; z potrzeby kapitału obrotowego w każdym zawodzie życia, wywodzą obowiązek kapitalistów, pożyczania potrzebującym kapitałów bez pobierania od nich procentów. Na potrzebie przeto, i na niczém inném tylko na potrzebie nieposiadających, opierają ci znamienici apostołowie nowego socyalnego porządku, tytuły, w imieniu których żądają od posiadających, żeby się własnym mieniem, z całym światem za darmo dzielili! Jeżeli przeto w potrzebie drzewa opałowego i budowlanego, upatruje p. J. A. R. wystarczający dla włościan galicyjskich tytuł, żądania, ażeby właściciele lasów dostarczali im tego drzewa za darmo? z uznaniem takiego tytułu za tytuł prawny, do utrzymania służebności leśnych na rzecz włościan galicyjskich, wstrzymamy się, jakto już powiedzieliśmy do chwili, kiedy teorye francuskich socyalistów, staną się w kraju naszym zasadą nowego cywilnego prawa; bo wtedy rachujemy na to, że i nasze także potrzeby, staną się dla nas równie legalnym tytułem do prawa, zaspokojenia ich cudzym kosztem, bez trudu i pracy. Dopóki atoli reforma taka nie nastąpi, daruje nam p. J. A. R., jeżeli w potrzebie włościan drzewa do opału i budowli, upatrzymy na ich rzecz, nie tytuł brania tego drzewa z cudzych lasów za darmo, ale tytuł zachęcający ich, żeby sobie na zaspokojenie téj potrzeby, uczciwie zapracowali.

Tyle w odpowiedzi na dyalektykę p. J. A. R. w obronie służebności leśnych w Galicyi, z stanowiska moralnego. Zanim atoli przejdziemy do rozbioru tejże obrony z stanowiska gospodarstwa krajowego i polityki, niechaj nam wolno będzie do odpowiedzi obecnéj, dodać słów kilka jeszcze, których wyrzeczenia potrzebę, wskazuje nam doświadczenie, nabyte dziennikarską praktyką.

W rozbiorze pytań publicznych, napotykamy od lat dwóch przeszło, z strony zwłaszcza przeciwników naszych, systematyczny brak dobréj wiary. Przeciwnicy ci, zamiast nas przekonywać o bezzasadności naszych opinij, walczą przeciw nim daleko łatwiejszą bronią, rzucając na nie podejrzenie, i pomawiając je o ukryte, nam zawsze obce dążności. Że przeciw zasadom, do jakich się w niniejszym artykule przyznaliśmy, wystąpią z taką samą bronią, przewidujemy, i dlatego też właśnie że taktykę taką przewidujemy, wcześnie jej zapobiedz mamy sobie za obowiązek.

W odparciu założeń p. J. A. R., powiedzieliśmy, że pańszczyzna w Galicyi płynęła z moralnego źródła; w odparciu tychże samych założeń powiedzieliśmy także, że pańszczyzna ta, była warunkiem przemysłu kraju rolniczego, jedyną jego siłą produkcyjną, że przeto odjęcie krajowi téj siły nagle i ryczałtowo, bez możności zastąpienia jej inną, jest niepowetowaną klęską!.. Wszystko to powiedzieliśmy, i powtarzamy raz jeszcze; lecz wszystko to powiedzieliśmy w obronie potwarzą obrzuconéj naszéj przeszłości, dalecy od opierania na tych niezaprzeczonych prawdach, jakiejkolwiek rachuby, jakichkolwiek dążności na przyszłość.

Zła wiara atoli, z którą jak dotąd walczyć ciągle musieliśmy, gotowa i w téj naszéj obronie przeszłości, dopatrzyć się jakichś ukrytych widoków na przyszłość; gotowa nas pomówić, iż wzdychamy za pańszczyzną, że do jéj przywrócenia dążymy. Spotykając więc wcześnie ten zarzut złéj wiary, oświadczamy tutaj jak najwyraźniéj: że pańszczyzna o którą chodzi, przestała zdaniem naszém już od r. 1846 być warunkiem rolniczego przemysłu Galicyi; że pańszczyzna ta, już od r. 1846 straciła tę normalną cechę, od zachowania któréj jedynie zależało rozstrzygnięcie pytania: czy jest jeszcze ową siłą produkcyjną kraju, na któréj utrzymaniu zależyć mu może? Pańszczyzna przeto w Galicyi, stała się już od r. 1846 ciężarem tak dobrze dla właścicieli dóbr jak i dla poddanych; i tak kondycyonowana, jaką dzięki agitacyi wszelkiéj od r. 1846 być mogła, w interesie równie właścicieli dóbr jak i poddanych, zniesioną być musiała i być była powinna. Raz przeto zniesiona, pańszczyzna ta jest ofiarą, którą obywatele krajowi w interesie spokojności i pomyślności Galicyi, ponieść musieli i ponieśli; i myśleć dziś o jéj przywróceniu, wychodziłoby na jedno, jak chcieć w tym kraju uwiecznić ciągłą niepewność, ciągły nieład, ciągłą wojnę domową, pomiędzy włościaninem a jego niegdyś panem. Zadaniem naszém jest dzisiaj pomyślić o wynalezieniu nowego i trwalszego ogniwa, zdolnego połączyć z sobą stale te dwa główne działy ludności krajowéj, ale nie usiłować spojenia na nowo tego, które czas i okoliczności strawiły i rozerwały. Dla tego dalecy od myśli, propagowania na jakiejbądź drodze przywrócenia w Galicyi pańszczyzny, oświadczamy: że pierwsi przeciw zamiarowi takiemu wystąpilibyśmy, gdyby się w istocie miał znaleść tak obłąkany, któryby go powziął i nad jego uiszczeniem przemyślał. To co tu w obronie pańszczyzny powiedzieliśmy, wyrzekliśmy w hołdzie niezaprzeczonéj prawdzie, w obronie wreszcie przeszłości naszéj, którą spekulanci nowocześni spotwarzyć usiłują. Słowa więc nasze niech będą dowodem, że jak Galicya gotową jest do wszelkich ofiar, które nakazuje czas lub wymuszają okoliczności, tak się niepoczuwa do obowiązku ponoszenia tych samych ofiar, tytułem jakiejkolwiek za przeszłość kary.

Kraków d. 6 czerwca. W miesiącu lutym b. r. Rada Miejska podała do ministeryum przedstawienie w sprawie konsumpcyjnéj Krakowskiéj. W piśmie tém wyłożyła dokładnie swoje prawa niezaprzeczone do podatku konsumpcyjnego, a z uwagi, że opłata ta z uszczerbkiem dla skarbu nadzwyczajnie zniżyła się, tak dalece, że jak słyszymy kosztów administracyi nie pokrywa, upraszała aby ministeryum, dopóki po dokładnem rzeczy rozważeniu podatku tego jéj nie przyzna, tymczasowo dochód cały puściło jéj w dzierżawę. W artykule IV i V o majątku gminy miasta obeznaliśmy szczegółowo czytelnika z tą kwestyą i zakończyliśmy uwagą, że dopóki sprawa jeszcze nie jest rostrzygniętą, nikt słusznéj nie może być dzierżawcą, jak sam właściciel rzeczy. Niewiadomo nam jakie są dalsze koleje tego interesu, którego opóźnienie miasto na niepowetowane naraża straty. Słyszymy tylko, że naczelna Verwalterya prowincyi, ułożyła projekt wypuszczenia w dzierżawę podatku konsumpcyjnego Krakowskiego i takowy do biura skarbu w mieście naszém przysłała do opinii, azali który z zastrzeżonych warunków nie sprzeciwia się miejscowym okolicznościom. Wprawdzie nie znamy rzeczonego projektu, mimo to możemy powiedzieć, że nie jeden, ale wszystkie warunki sprzeciwiają się miejscowym okolicznościom i sprawiedliwości, skoro projekt bez wiedzy i zezwolenia właściciela podatku konsumpcyjnego, tj. gminy miasta czyli jéj prawego reprezentanta tojest Rady miejskiéj w wykonanie wprowadzonym być ma. Z tego powodu zwracamy uwagę, tak biura skarbowego jak Verwalteryi, że skoro sprawa oczekuje wyroku najwyższéj władzy, który zapewne niebawem nastąpi, przedwczesnemi kontraktami nie wypada paraliżować przyszłych iéj postanowień.

Kraków d. 7 czerwca. W Nr. doniesliśmy z radością czytelnikom naszym, że po długiem oczekiwaniu Rada Miejska ogłosiła nakoniec licytacyą na budowę kanałów, od tylu lat w mieście naszém zaniedbaną mimo ciągłego i bardzo znacznego poboru podatku w tym jedynie celu ustawą z r. 1833 i 1838 przeznaczonego. W rzeczy samej licytacya odbyła się dnia 23 maja r. b. Kontraktujący ustąpił od ceny anszlagowéj 5%

i tyleż ustąpić zobowiązał się od każdéj innéj roboty, która w ciągu budowy zdarzyć się może. Złożono vadium 500 złr. Mieliśmy więc prawo mniemać, że budowa rozpocznie się natychmiast. Wszakżeż, jakież było nasze zadziwienie, kiedyśmy się dowiedzieli, że Rada miejska nie przystąpiła nawet do podpisania kontraktu!

Po tylekroć powiedzieliśmy, dlaczego tak naglimy o przystąpienie do téj budowy. Wymaga jéj sprawiedliwość, słuszne żądania obywateli, którzy od lat czterech płacą podatek szlachtuzowy, a grosz przez nich złożony do przeznaczonego celu nie dochodzi, wymaga wreszcie wzgląd na okropny stan ubóstwa klasy wyrobniczéj i konieczności zatrudnienia tych, którym nieszczęśliwy stan rzeczy tyle innych sposobów zarobku odebrał. Zdaje mi się, że jeden z tych powodów powinienby wystarczyć dla Rady miejskiéj, aby sprawy téj nie zalegała. Jeżeli fundusze jéj własne niedozwalają pomyśleć o takiem przedsięwzięciu, tém więcéj, że podatek szlachtuzowy dotąd do jéj kassy nie wpływa, to uczucie obowiązku, którém powinna być przyjęta władza delegowana zaufaniem obywateli do czuwania nad interesami miasta, winno ją pobudzić do czynienia ciągłych i nieustannych przedstawień, które już z tego powodu przekonają wyższą władzę, że Rada miejska odpowiada zaufaniu położonemu w niéj przez Rząd i obywateli.

Przegląd polityczny.

Korespondent nasz Wiedeński potwierdza od dawna obiegającą wiadomość, że podziału Galicyi na Ruską i Polską nie będzie. Dziś właśnie umieszcza *Reichszeitung* artykuł p. t. *Kwestya podziału Galicyi*. Po długim a dość niestosownym wstępie, bierze na siebie obronę Rusinów, ale tak nieszczęśliwie, że jéj obrona byłaby dla Rusinów potępieniem. Zapowiada naprzód, że Rusini są odrębnem od innych narodów słowiańskich plemieniem, że mają świetną historyą, a *w sobie zasadnicze warunki niepodległego rozwoju.* Że historya dawnéj Rzpltéj, a zatem i Rusinów była świetną, temu bynajmniéj nie przeczymy, ale że mają w sobie zasadnicze warunki niepodległego rozwoju, temu znowu na nieszczęście sama *Reichszeitung* zaprzecza. Powiada bowiem, że Rusinów, chociaż mają wszystkie owe warunki samodzielnego rozwoju, tylko Austrya od śmierci wyratować mogła, gdyżby musieli zniknąć w Rosyi, albo też uledz losowi jaki ich uciskał przed r. 1772. Czyż stanowisko polityczne kraju jest koniecznym warunkiem exystencyi moralnéj narodu, jeżeli ona w rzeczy saméj się znajduje? Powiada daléj *Reichszeitung*, że Rusini chociaż mają wszystkie zasadnicze warunki niepodległego rozwoju, ani razu nie przesądzali rodzaju swego połączenia z Austryą, aby nie popaść nawet w cień opozycyi. Czyż dla narodu mającego wewnętrzny organizm, rodzaj połączenia się z monarchią, może być tak małéj wagi, iżby go od wyjawienia swych życzeń wstrzymała bojaźń wpadnięcia w opozycyą? Ten kto się na wszystko zgadza, musi nie mieć nic do stracenia, wszystko do zyskania. W obec więc tak ubliżającéj w zasadzie narodowości ruskiéj opinii, musielibyśmy sami stanąć w obronie Rusinów, gdybyśmy do powyższego artykułu *Reichszeitung* jakąkolwiek przywiązywali wagę. Jest on bowiem dziwnie nic nieznaczący.

Po długim szeregu nader nieszczęśliwych zwrotów i opowiedzeń, kończy zapewnieniem, że *rozwój niepodległości pojedyńczych plemion Sławiańskich, jest w brew przeciwny panslawizmowi*, tojest: że Rusini przyuczywszy się do życia konstytucyjnego, tylkoby z trwogą mogli spoglądać na północnego sąsiada. Skoro *Reichszeitung* przeciw panslawizmowi takie wynalazła lekarstwo, na które się z chęcią piszemy, czemuż będąc jego główną nieprzyjaciołką za prawami wszystkich narodowości w Austryi równie gorliwie nieobstaje. Czy dla tego, że innym nie grozi niebezpieczeństwo, dla którego pokrycia *Reichszeitung* ogłosiła rzeczony artykuł?

Dzisiejsze wiadomości polityczne są małéj wagi. Z Nepolu piszą, że angielskie reklamacye do królestwa Ob. Sycylii wynoszą 300.000 fs. Król zobowiązał się je zapłacić, ale nie w téj chwili. Anglicy chcą podobno zmusić do zwołania sejmu, aby przynajmniéj dług przez władzę prawodawczą został uznany. Gabinet doradza królowi zniesienie konstytucyi, aby być prawomocnym w zawarciu ugody z Anglią.

Walka hierarchii duchownéj z Rządem coraz bardziéj w Piemoncie się rozognia. Arcybiskup zakazał duchowieństwu stawania przed sądami świeckiemi, a w razie przymusu polecił mu tak postępować, aby kościół żadnéj stąd późniéj nie poniósł szkody.

Wiedeń 5 czerwca. (K.) Missya ks. Schwarzenberga do Warszawy i spieszny jego powrót jak pierwéj tak i teraz zajmuje wszystkich umysły. Rzecz naturalna, że najróżnorodniejsze krążą domysły nad celem podróży tak prezesa ministeryum austryackiego jak ks. pruskiego. Jedni powiadają, że chodziło o załatwienie sprawy niemieckiéj i zgodę gabinetu wiedeńskiego z berlińskim; drudzy utrzymują (mimo braku wszelkiego prawdopodobieństwa), że zamyślano o zawarciu traktatu odpornego i zaczepnego przeciw Francyi, gdyby nowe jakie tameczne zamieszanie zmusiło Europę do wojny przeciw niéj. Niktby nie uwierzył, z jaką pilnością śledzą nasi politycy, wszystkich, by też najmniejszych, ruchów we Francyi; dzienniki francuskie pewno niepisały tyle o reformie wyborczéj ile wiedenskie. Działo się to po części z niedostatku miejscowych kwestyj, po części też z przekonania, że nowa rewolucya paryska wpłynie na stan całéj Europy.

Organizacya Galicyi polityczna i gminna jest właśnie na warsztacie, pracują nad nią ciągle. Poprzednie roboty wszystkie już ukończono; wszelako ogłoszenia téj organizacyi tak prędko spodziewać się nienależy. Tutaj jak mówią, trudności są daleko większe niżeli w innych prowincyach, czemu bynajmniéj nie przeczę, ale widzę tém słuszniejszy powód, aby ministeryum ze wszystkich stron zasięgało zdania, aby wyrok nie był jednostronnym. Zresztą czekają także na różne elaborata z prowincyi. Tylokrotnie głoszona wieść o podziale Galicyi na ruską i polską przecież się nie stwierdziła. Bukowina z własną administracyą wcieloną zostanie do Galicyi, sama zaś Galicya podzielona administracyjnie na trzy części ze stolicami Lwowem, Tarnowem (?) i Krakowem. Z pociechą mogę wam donieść z pewnego źródła, co w prowincyi naszéj żywą sprawi radość, że ministeryum zgadza się aby wszystkie posady obsadzone były krajowcami, jak skoro zdolne do pełnienia tych obowiązków indywidua znajdują się. Winszujemy serdecznie gabinetowi, że się otrząsł z tych przesądów nieufności ku Polakom zakorzenionéj w urzędniczych szeregach Austryi, zrobił krok ku pozyskaniu sympatyi mieszkańców Galicyi i utrzymania harmonii i jedności między prowincyą a rządem. Oby tylko decyzya ta równie szczerze wykonaną była jak szczeremi bez wątpienia są pobudki, które gabinet do jéj wydania skłoniły.

W tych właśnie dniach znajduje się w Wiedniu deputacya bankierów lombardzko-weneckich, dla zawarcia z ministrami ugody względem pożyczki 102 milionów lirów. Deputacya nie życzy sobie pożyczki przymusowéj, chce przeprowadzić pożyczkę ale pod warunkiem, żeby tresorscheiny z kursu ściągnięte zostały.

Onegdaj była rada ministeryalna w Schönbrunnie. Przedmiotem obrady tak na niéj, jak nieustannie w tych czasach była sprawa węgierska. Skargi nawet takich ludzi, o których życzliwości dla Austryi rząd nigdy wątpić nie może, ustawiczne zażalenia na teraźniejszy stan tymczasowy, na teraźniejsze sądy, na teraźniejszych urzędników nieznających stósunków miejscowych i potrzeb kraju, przekonały ministeryum, że dłuższe trwanie dzisiejszego systemu na Węgrzech, byłoby zgubném dla narodu i dla rządu. Chwycono się więc pracy z wielką gorliwością; konieczność reform stanowczo uznana.

Wiedeń 6 czerwca. Artykuł dziennika *Reichszeitung* zapowiadający bliskie i korzystne zmiany w obecnych stosunkach Węgier, niemałe sprawił wrażenie we wszystkich warstwach tamtejszego społeczeństwa. Jeden ze znakomitszych członków liberalnego stronnictwa, w liście do *Wanderera*, wystawia pomyślny wpływ, jaki te zapowiedzi wywarły na usposobienie umysłów; ale porównywając epokę Cesarza Józefa z obecną chwilą, dowodzi, że jak wówczas wszystkie niemal usiłowania postępowego monarchy ku wprowadzeniu instytucyj zgodnych z duchem czasu, rozbiły się o opór komitatów — dlatego tylko, iż takowych nieprzeprowadzał drogą sejmową — tak i dzisiaj, w oczach każdego obznajmionego z charakterem narodu, spieszne zwołanie sejmu i uchwalenie przczeń projektowanych od rządu reform, najpilniejszą jest potrzebą, i nieodzownym warunkiem trwałości nowych instytucyi. W ogóle zaś dzisiejsze potrzeby kraju dadzą się zamknąć w 4ch następujących punktach: 1) Ogólna amnestya i wydalenie na czas nieograniczony indywiduów dla publicznego spokoju niebezpiecznych; 2) Zniesienie stanu wyjątkowego; doświadczenie bowiem przekonało, że niema powodu obawiania się jakiegokolwiek ruchu, gdy smutny koniec, jaki wzięło powstanie, każdego przekonał o bezowocności środków rewolucyjnych, a z drugiéj strony dostateczne siły wojska pozostawione w kraju, wszelki rozruch łatwoby przytłumiły. Okolice, gdzieby do tego przyszło, niechby były ogłoszone w stanie oblężenia, ale niech cały kraj niecierpi za szaleństwa pojedyńczych; 3) Bezzwłoczne zwołanie sejmu, na zasadzie prawa wyborczego z r. 1848, albo oktrojowanego przez ministeryum z potrzebnemi względami na stosunki krajowe. Przedmiotem obrad tego sejmu byłaby rewizya konstytucyi z 1848 roku, zniesienie praw z jednością monarchii niezgodnych itp. 4) Nareszcie, koronacya Cesarza na króla węgierskiego, na tymże samym sejmie."

— Peszteński *Morgenblatt* donosi, że wszyscy deputowani byłego węgierskiego sejmu, którzy nie byli w Debreczynie, zostali z pod śledztwa, uwolnieni; — względem innych, wkrótce stanowcza zapadnie decyzya.

— Feldmarszałek hrabia Ceccopieri właściciel 23 pułku piechoty, umarł w Wiedniu onegdaj.

— Cesarz Ferdynand z Cesarzową Maryą-Anną opuścili Pragę, udając się na letnią rezydencyą do Insprucka.

— Dzieci Koszutha 28go maja z ciotką swoją panią Ruttkay wsiadły w Peszcie na statek parowy *Hermine*, udając się Dunajem do Turcyi, a ztamtąd do Kiutahii.

NIEMCY.

Berlin 4go czerwca. Wiadomości odebrane tutaj z Warszawy po raz setny donoszą, że zamiary Austryi nieuzyskały przychylenia się Cesarza rosyjskiego. Cesarz Mikołaj miał nawet oświadczyć, że będzie zmuszony wystąpić zbrojnie przeciw temu z dwóch wielkich niemieckich mocarstw, które naprzód chwyci za oręż.

— Jenerał Radowitz został zamianowany do kolegium książęcego, jako członek tegoż ze strony Prus. Tymczasowo tak w radzie zawiadowczéj, jak i w kolegium aż do wyjścia urlopu jenerała, zastępować go będzie pan Sydow. Inni pełnomocnicy już także zostali mianowani; w ten sposób spodziewają się niezadługo otwarcia posiedzeń kolegium. Pierwszém jego zadaniem będzie wprowadzenie rządów unii tymczasowe. — W Frankfurcie pełnomocnicy rządów unii postanowili w każdym wypadku trzymać się razem i przed sesyami ogólnemi odbywać osobne posiedzenia.

† **Berlin** 4 czerwca. Najmniejsza wiadomostka z konferencyj warszawskich nie wyszła dotąd na jaw. To bardzo naturalnie, bo tu Rosya obradom przewodzi, bo tu rosyjsko-niemieckie interessa ważą się w ostatniéj instancyi, bo tu rezultat obrad będzie zarazem odezwą do Europy, która się z niéj dowie, czyli się ma pokoju spodziewać, czy wojny. Aż do téj chwili wszystko będzie milczeniem pokryte. Wielkie zamysły gabinetu rosyjskiego nigdy nie wychodziły na tartak dzienników wprzód, nim mogły być czynnie poparte. Właśnie to głębokie milczenie, które pokrywa obrady warszawskie, przekonywa mię, że ważne tam sprawy się rozstrzygają. Mówią tu tylko, że książe pruski jeszcze dwa tygodnie w Warszawie zabawi, że przez cesarza nadzwyczaj uprzejmie przyjęty wszelką ma nadzieję przeciągnienia go do polityki prusko-niemieckiéj. Zapewne to samo powtarzają dzienniki wiedeńskie o księciu Schwarzenbergu. Tożsamo donosiły dzienniki paryzkie przed kilku miesiącami o przyjęciu jenerała Lamoriciera; toż samo tureckie o przyjęciu Fuad-Effendego. Są to gawędy dziennikarskie, gdy niemasz innych danych na poparcie téj lub owéj chęci. Rzeczywiście dzienniki znajdują się w téj chwili w zupełnéj nieświadomości tego, co za kilka dni nastąpić może. Czy położenie Niemiec, czy Francyi, głównie kongres warszawski zajmuje? czy jedno i drugie, czy Prusy i Austrya w zgodzie na nim radzą, czy toczą spór z sobą przed rozjemcą wszechrosyjskim? czy chodzi o sprawę tronów przeciw ludom, czy o sprawę tronów przeciw tronom? Te i tym podobne pytania kłopocą głowy powszednich polityków i trzymają ich jak w zaklęciu, bo nić dyplomatyczna się zerwała, a na drucie telegraficznym nie masz śladu, jaka po nim wiadomość przeleciała od gabinetu do gabinetu. Milczę więc i ja, bo tyle tylko wiem, co i drudzy, *tojest, mówiąc otwarciéj niż drudzy, nic niewiem.* Piszę zatém o czém inném, zbierając mimochodem treść do zwyczajnéj korespondencyi. Najważniejszą wiadomością téj chwili jest rozwiązanie sejmu saskiego. Szczegóły dotąd niewiadome, ale i to rozwiązanie nastąpiło z powodu sprawy niemieckiéj. Minister spraw zagranicznych interpelowany o politykę rządu w sprawie niemieckiéj, odpowiedział porywczo i stanowczo: „że prawem dla Niemiec jest bundesakt 1815 r., władzą wykonawczą dawny bundestag; tych się rząd saski trzyma, i pełnomocnikowi swemu w Frankfurcie polecił, aby działał w myśli przywrócenia dawnego stanu rzeczy z odpowiedniemi czasowi naszemu odmianami." Takowe oświadczenie wywołało oburzenie w Izbie, któréj właśnie przedłożono projekt do pożyczki 17 milionów jakoby na budowanie kolei żelaznéj do Czech. Pożyczka została zawieszona, Izby zawiązały się w kluby, tajne posiedzenia odbywające. Nie przyszło do zgody. Na pierwszém plenarném posiedzeniu prezydent rady ministrów odczytał rozkaz królewski rozwięzujący Izby. Tout comme chez nous. Jednakże oświadczenie ministerstwa w sprawie niemieckiéj ma wielkie znaczenie, tojest zupełnie przeciwne polityce pruskiéj. Znaczenie to tém się jeszcze zwiększa, że w tych właśnie dniach rząd saski oznajmił pruskiemu kategorycznie, że zupełnie występuje z unii, w któréj dotąd bierny tylko miał udział. Tutaj strasznie się podobno o to rozgniewano, i gdyby w Warszawie między obradującymi niemiało przyjść do porozumienia się, Saksonia stałaby się nasamprzód miejscem boju pomiędzy Prusami i Austryą. Rzeczywiście zdaje się, jakoby się Prusy na seryo do wojny z Austryą gotowały. Może i to tylko pozór. Przygotowania jednak są prawdziwe i na wielką skalę. Gwardye już tu ztąd w części wymaszerowały. Pułki liniowe zajęły ich miejsca. O uzbrajaniu fortec wiadomości najpewniejsze. Tu w miejscu szkoły wojskowe już rozwiązane. Wszystko zapowiada jakieś wyprawy w jak najkrótszym czasie. Potwierdzają domysł ten słowa księcia Pruskiego powiedziane w Wrocławiu. Nie zastanawiam się nad płonną pogłoską o abdykacyi panującego króla na rzecz księcia Pruskiego, rzecz, która także ma być w Warszawie rozstrzygnięta. To prawda, że stronnictwo absolutystów tego sobie życzy, ale wątpię, aby król teraźniejszy dobrowolnie chciał z tronu zstąpić, uważając się zawsze dotąd za powołanego i strzeżonego przez samego Boga. Zdrowie jego raną ręki niezagrożone, chociaż umysł podobno bardzo przytłumiony i niepokojący się każdém przeciwieństwem. Śledztwo w sprawie zamachu czynnie prowadzone, ale szczegółów nowych mało. Wojsko mordercy się wypiera, aby na sobie plamy niemiało. Ale to nic niepomoże, bo on, chociaż inwalida, do ostatka mieszkał w koszarach i w mundurze podoficera artyleryi chodził. Niemasz dotąd żadnego poszlaku konspiracyi, któréj reakcya koniecznie dowieść pragnie. To leży w jéj planie wytępienia do szczętu ducha demokratycznego. Prawo ścieśniające wolność druku ma być lada dzień

publikowane bez zwołania Izb. Ciekawość, jak rząd krok ten usprawiedliwi. Dzienniki czują zawisłe nad sobą niebezpieczeństwo, powstrzymują się nieco w swéj polemice. Mimo tego prawie co dzień policya zabiera numera dzienników demokratycznych; ściga przed innemi „Urwählera i Abendpost“, z których pierwszy pomiędzy ludem najwięcéj rozpowszechniony. Mnòstwo podejrzanych lub niemogących się dostatecznie legitymować osób aresztują i wypędzają. Zupełna pogoń na ludzi, pisma i druki. Rewizye po domach bez końca. Przedziwna wolność w monarchii konstytucyjnéj!

† **Berlin** 5 czerwca. Zbrojenie się Prus dokonywa się z wielką energią i pośpiechem na całéj przestrzeni kraju. Dzienniki wiodą spór pomiędzy sobą, o powody i cel tak wielkich przygotowań. Jedne utrzymują, że to przeciw Austryi i państwom z nią sprzymierzonym; sprawa niemiecka, kwestya unii, głównym mają być do obecnego zbrojenia się powodem. Drugie twierdzą, że to przeciw Francyi, w celu przygaszenia głównego wulkanu rewolucyjnego, obalenia Rzpltéj i przywrócenia monarchii. Inne widzą w tych przygotowaniach tylko środki bezpieczeństwa przeciwko możebnym wewnętrznym wstrząśnieniom, w przypadku gdyby we Francyi przyszło do nowéj rewolucyi. Inne wreszcie uważają je jedynie za czcze ostentacye w celu przeprowadzenia podrzędnych planów wewnątrz kraju, mianowicie zaś, aby mieć popularny pozór do podniesienia dozwolonéj przez Izby 18 milionowéj pożyczki. Wszystkie te domniemywania mają pewną podstawę. W rządzie samym, w polityce jego zewnętrznéj i wewnętrznéj można znaleść dowody na poparcie tego lub owego domysłu. Manteufel reprezentuje politykę sprawy niemieckiéj i unii, i domaga się silnego działania przeciw Austryi, nawet wojny, jeżli układy do niczego nie doprowadzą i Austrya od pretensyj swych prezydowania w rzeszy nie odstąpi. Kamarylla, reprezentowana przez organ swój N. P. Gazetę, żąda porzucenia unii, pragnie wyłącznéj polityki pruskiéj na podstawie kongresu 1815 r. a zatém odnowienia ś. przymierza z Austryą i Rosyą, restauracyi bundestagu w Niemczech, i przywrócenia monarchii we Francyi. Koterya większości ministeryalnéj radzi, przeciw Manteufflowi, trzymać się polityki temporyzującéj na zewnątrz, na wewnątrz użyć wszelkich środków do przytłumienia ducha demokratycznego, i być w pogotowiu na wszelkie wypadki. Wszystkie te kierunki w pewnych kwestyach spotykają się z sobą, w innych się rozchodzą. Ztąd ta niepewność w dążeniach, celach, środkach; ztąd ta różność domysłów w publiczności; ztąd ciągła niespokojność w umysłach. Opinia publiczna, objawiająca się przez stronnictwa i dzienniki umiarkowane, oświadcza się za Manteufflem, który, jak z jednéj strony politykę niemiecką głównie popiera, tak z drugiéj strony przeciwnym jest wszelkim nowym oktrojowaniom praw przeciwnych duchowi konstytucyi poprzysiężonéj. Wszak w radzie ministrów będąc częstokroć w mniejszości, niemoże przeszkodzić, że rzeczy przeciwny obrot biorą, już to wedle zdania reszty ministrów, już wedle chęci kamarylli, przez organ swój Gazety krzyżowéj poruszającéj piekło, niebo i ziemię przeciwko rewolucyi i wszystkim jéj socyalistycznym, demokratycznym, konstytucyjnym żywiołom. Wszystkie więc organy kierunków tych są dziś w opozycyi zaciętéj przeciw tym wyzywaniom gazety z godłem krzyża, z napisem „mit Gott für König und Vaterland.“ Wspomniałem był niedawno o szalonych wystrzałach gazety téj przeciw żydom. Cały ród Izraela sprzysiągł się dziś przeciwko temu organowi „ultrachrześciańskiemu“. Pobudzanie do nienawiści klas jednych przeciwko drugim jest wedle konstytucyi zbrodnią kryminalną. Żydzi postanowili dopominać się jéj surowego ukarania. Żydzi nie są bez wpływu, ale i N. P. Gazeta ma silne i podobno silniejsze plecy, bo król sam niebardzo żydów lubi. Wszakże, gdyby który z dzienników demokratycznych z czémś podobném był się odezwał, redaktor byłby dawno siedział w kozie lub poniósł odpowiednią karę pieniężną.

Z Warszawy donoszą o przychylném dla rządu pruskiego usposobieniu cesarza Mikołaja. Dzienniki rządowe cieszą się z tego, niepomne, że nie wielką chlubą jest dla rządu słuchać obcych rozkazów. Ale radość ta inny ma powód, ten, że Rossya nie pozwala na wojnę między Austryą i Prusami, przez co Prusy zyskują dla siebie pozór, jakoby przez energiczne postawienie się przeciw Austryi spowodowały cesarza do oświadczenia się za nimi. Cesarz wie lepiéj co robi, woląc dwóch mieć panów w Niemczech niż jednego. Zapewne więc ani do pruskiéj ani do austryackiéj polityki wyłącznie się nie przywiąże, ale jedną i drugą trzymać będzie na wodzy, prowadząc je wedle własnych potrzeb i celów. — Z Drezna nadeszła wiadomość o zwołaniu sejmu stanowego w tym samym składzie, jaki był przed rewolucyą. Prawo wyborcze zmienione, kluby zakazane, wolność druku nadzwyczaj ścieśniona. Nastąpił zupełny powrót do stanu rzeczy przed rewolucyą. Na przypadek rozruchu wojska austryackie wezwano do wkroczenia. Prusy się dąsają za ten brak zaufania i ściągają korpus 60,000 pomiędzy Torgawą i Erfurtem. Inne korpusy zajmują stanowiska nad Renem. Ruch wojska jest tylko ku południu i zachodowi. Granice wschodnie ogołocone. To potwierdza przyjazne stosunki z Rossyą. Wszystkie te ruchy może są tylko maską, którą bliskie wypadki zdejmą i istotny ich cel odsłonią.

FRANCYA.

Paryż 3 czerwca. Przed rozpoczęciem i w ciągu dyskussyi, nad projektem reformy wyborczéj, mówiono wiele o niechęci prezydenta ku temu projektowi. Z każdym dniem zapowiadano pismo jego do Izby, które miało zmienić gabinet i cofnąć projekt. Prawo uchwalone a prezydent milczał; mimo to nie stracono nadziei, domyślając się, że prezydent wstrzyma wykonanie tego prawa na mocy służącego mu przywileju, i raz jeszcze za miesiąc podda pod obrady zgromadzeniu. Nie sprawdziły się te domysły; dzisiejszy *Monitor* i *Dziennik Praw* ogłaszają nową ustawę. Czytelnicy przypomną sobie owe artykuły konserwatycznych dzienników podające nowe to prawo jako bezpieczny port dla Francyi, w którymby mogła spocząć po tylukrotnych wstrząśnieniach; nie upłynęło jeszcze czterech dni od zapadłéj uchwały a trwoga przyszłości budzi się na nowo. Nie dla tego aby obawiano się rozruchu, bo spokojność na ulicy jest najzupełniejsza i pewno większa niż kiedykolwiek była od lutego, ale mimowolnie czują wszyscy, że ta cisza jest tymczasowa, bo żadna z trudności wstrzymujących stanowcze utrwalenie instytucyj załatwiona nie została. Gdzie idziemy? oto kwestya, którą każdy zadaje a nikt na nią nie odpowiada. Też same dzienniki co pierwéj kopije kruszyły w obronie reformy wyborczéj dzisiaj podają ją, jako bezbarwną, niedostateczną, żadną. Trzeba iść naprzód, mówią one, trzeba uprzedać wypadki, już więc z daleka widny szereg praw obostrzających. Tymczasem w świecie politycznym zupełna cisza; najważniejszym wypadkiem na posiedzeniu zgromadzenia był projekt złożony przez ministra wojny względem poboru rekrutów. Na wniosek pana Berryer wybrano do niego komissyą na samem posiedzeniu.

Renty 3% 58—30 podwyżka 50 cent. Renty 5% 93— 60 podwyżka 35 cent.

Kronika miejscowa

Kraków 7 czerwca. Targ dzisiejszy Kleparski był nieznaczny; z pszenicą prawie żadnych nie robiono interesów, tylko do parowego młyna 150 korcy kupiono po 20—21½ złp. Jeczmień 13—15 gr. 24. Groch 17½—19½. Wogóle handlu nie było.

Niepomyślne wiadomości z targu wrocławskiego zadały cios handlowi wełny w naszem mieście; tylko na przednią wełnę znajdą się teraz kupcy i płacą dosyć dobrze.

Spirytusu w ciągu tygodniowym bardzo mało kupiono; z koniczyną handel ustał na chwilę.

Przyjechali do Krakowa od dnia 6 do 7 czerwca. Goldmann Józef, z Tarnowa; — Dobrzyński Aleksander, dziedzic dóbr; Lgocki Henryk właściciel dóbr; Gorczyński Adam, Benoe Atanazy, Stobnicki Felix, Jasiński Józef, Smoczyński Kajetan, dzierżawca dóbr; Łagonski Jan, aptekarz; Stalberger Karol, pełnomocnik; Sławińska Marya dzied. dóbr; z Galicyi; — Bielowska Konstancya, wdowa po c. k. radzcy krym. ze Lwowa; — Kornfeld Lewy kupiec z Berlina; — Mailly Paweł obywatel, z Paryża.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Warszawa. Średnie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi dnia 1 czerwca r. b. — Żyta korzec 4-ćwierciowy rs. 2 kop. 36; pszenicy rs. 4 kop. 10; grochu polnego rs. 2 kop. 73; grochu cukrowego rs. 3 kop. 39; fasoli rs. 4 kop. 45; gryki rs. 2 kop. 21; jęczmienia rs. — kop. —; owsa rs. 1 kop. 94; mąki pszennéj przedniéj rs. 6 kop. 60; mąki pszennéj ordynarnéj korzec 6cio-ćwierciowy rs. 5 kop. 94; mąki żytnéj pytlowéj rs. 3 kop. 97½; gryczanéj korzec 4-ćwierciowy rs. 3 kop. 20; kaszy jaglanéj rs. 6 kop. 97½; kaszy gryczanéj zwyczajnéj rs. 4 kop. 50; kaszy gryczanéj drobnéj rs. 8 kop. 10; kaszy jęczmiennéj perłowéj rs. 12 kop. 11; kaszy jęczmiennéj ordynarnéj rs. 4 kop. 5; siana cetnar (funt 100) 98 kop., kartofli korzec 1 rs. 65 kop.

Inseraty.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kurs krakowski z dnia 8 czerw. Banknoty 89. — Pruski kurant 104. — Imperyały ros. 34. 24. — Ruble srebrne nowe 100. Dukaty złp. 20. 9. — Listy zastawne Król. Pols. z kuponami 100½. Listy zastawne Galicyjskie żądają 101 dają 100½. — Cwancyg. stare 105 nowe 106.

Kurs Warszawski z dnia 4 czerwca. — Rosyjskie Imperyały żądają złp. 34 gr. 16, dają 34 gr. 12. — Listy Zastawne za 100 zł. żądają złp. 99 gr. 8, dają 98 gr. 5.

Kurs wiedeński z dnia 6 czerw. — Metaliki 93¾. — Nowa pożyczka 82¼. — Akcye Banku wiédeńs. 1070. — Akcye Kolei żel. 107½. Agio od złota. 26¼. Agio od srebra 18¼.

Kurs wrocławski z d. 6 czerw. Banknot. austrya. 86 1/12. — Polskie papiery 96 5/12. — Listy zastawne Królest. Polsk. 95½. — Akcye kolei żel. Krako.-górno-szlas. 68.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ.	GODZINA.	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Réaumura.	STOP. CIEPŁA według Réaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPERATURY w ciągu dnia od	do
7	2	27" 5"'. 24.	† 21.° 5.	3"'. 59.	zachod. średni	pogoda		† 23.° 4.	† 9.° 8.
„	10	„ 5. 45.	† 16. 8.	4. 14.	zpłzchodni sła.	pog. z chmur			
8	6	„ 5. 56.	† 13. 2.	5. 09.	wschodni „	pogoda			

Do Numeru dzisiejszego dołącza się Dodatek Literacki.